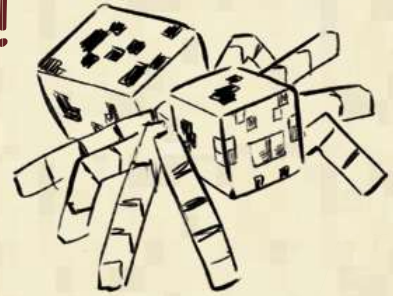


CZWARTEK

Piiii?
Piiiiiiii?
Sziiiiii-echhh!

Te irytujące dźwięki wyrwały mnie nocą ze snu.
Dźwięki wydawane przez pająka.
Na dachu mojego domu.



Pewnie przypałał się do naszej wioski zaraz po zachodzie słońca i uznał, że dach nad moją sypialnią to idealne miejsce na spędzenie paru chwil.

Skriiii?
Piii-piiii-piiii?

Nasunąłem poduszkę na głowę. Nie pomogło.
Potem usłyszałem człapanie szlamów.
Plap, plap, plap.



Brzmiał tak, jakby ktoś walił w ziemię dużą śniętą rybą. Wreszcie do całego tego rozgardiaszu dołączył **zombie**.

– Co oni tam robią? – mruknąłem do siebie. – Zakładają zespół czy co?

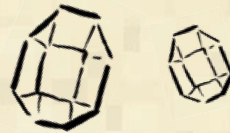
Hurrrrrr.

(Gdybyś nie wiedział, „hurrr” to dźwięk, który wieśniak wydaje podczas myślenia. Albo gdy jest poirytowany. A ja teraz jestem superpoirytowany. Moby nie mogą wdrzeć się do naszych domów, więc hałasują po nocach, żeby nas wkurzyć).

Wciąż leżę w łóżku. Do prostu patrzę w sufit i wydaję ten właśnie odgłos.

Hurrrrrr, hurrrrrr, hurrrrrr...

(Wymienię dwieście szmaragdów na coś, co skutecznie zatka mi uszy i odetnie od tych paskudnych dźwięków. Poduszka to za mało).



Ech!

Tak wygląda życie wieśniaka. Jesteśmy bezradni wobec mobów. To znaczy potworów. Pojawiają się właściwie co noc, a my możemy jedynie ukryć się przed nimi w naszych domach. Chciałbym, żebyśmy wreszcie nauczyli się z nimi walczyć. Niestety wieśniacy nie mogą zostać wojownikami. Wioskowa starszyzna twierdzi, że życie wojownika jest zbyt niebezpieczne. Dlatego ograniczamy się do uprawiania, **uprawiania, uprawiania i zbierania, zbierania, zbierania**. I siedzenia w domach, aż wstanie świt.

Choć nie mieszka u nas żaden **wojownik**, udało mi się kilku poznać. Niekiedy pojawiają się w naszej wiosce (nazywanej Wioskomiastem).



Nigdy nie zatrzymują się jednak na dłużej. Wpadają tylko po to, żeby odpocząć i pohandlować. I nawet nie przypominają nas. Noszą **miecze, zbroje** i wyruszają na wyprawy. Po przygody.

Czasami rozmawiam z jednym z nich. Nazywa się **Steve**. Całkiem fajny gość. Kilka tygodni temu zabił w naszej wiosce paru **zombiaków**. Moja rodzina była mu za to szczególnie wdzięczna. Jeden z tych potworów stał pod naszymi drzwiami i zaglądał do środka. Tak bez przerwy. Szczyrzył paszczę, wydając z siebie koszmarnie jęki.

Niekiedy żałuję, że nie jestem taki jak **Steve**. On może robić, co chce. Chodzić, gdzie chce. Każdego dnia budzi się i myśli: „Och, co by tutaj zrobić? Zabić kilku mobów? Zwiedzić parę świątyn? Znaleźć trochę skarbów?”.

Tymczasem najciekawsze, co mnie czeka, to zbieranie ziarna...



Czasami zastanawiam się:

Czy Steve ma swoją wioskę?

Skąd on właściwie pochodzi?

Następnym razem muszę go o to zapytać.

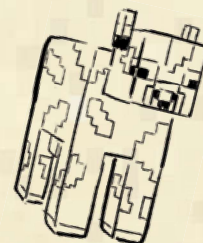
Jeśli kiedykolwiek uda mi się pokonać moba, inne dzieciaki przestaną

mnie nazywać **noobem**. Bo według nich jestem teraz noobem godnym swojego imienia:

Runt !!!

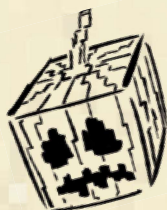
Czyli „chuchro”. Jak się pewnie domyślasz, mam z tego powodu sporo nieprzyjemności...

Zwłaszcza przez **Maksa**. Strasznie mnie wkurza! Zawsze mówi, że do niczego się nie nadaję i jestem kiepski. Sam chce zostać bibliotekarzem i myśli, że wie wszystko, bo przeczytał niemal każdą książkę w Wioskomieście. To przecież nic nie znaczy, bo większość książek w naszej wiosce jest do bani. Znaczna część wiadomości, jakie Max posiada o **świecie**, pochodzi z serii zatytułowanej Przygody krowy Krowy.



Nieważne.

Jeśli zostanę wojownikiem, będzie mi salutował. A potem zacznie pastować moje buty i mówić mi **Sir** albo może **Dowódco**. No i pytać, ile kawałków ciasta z dyni mam ochotę zjeść na obiad.



A zatem w naszej wiosce bywa nudno.

W porządku.

Do tego dochodzi jeszcze jedna rzecz, której nie lubię: **handel**.

Na przykład kiedy masz ochotę na ciasteczka, nie idziesz po prostu do sklepu i nie rzucasz trzech szmaragdów na ladę, żeby sprawa była załatwiona. Nie, nie, nie! Wchodzisz do sklepu, licząc, że facet sprzedający ciasteczka ma dobry dzień. Jeśli nie, będzie mruczał **hurrr** właściwie bez końca i zastanawiał się nad **dobrą ceną**. A tobie przez cały czas będzie burczeć w brzuchu, aż pomyślisz sobie: „Może lepiej zjeść surowego ziemniaka?”.



Na zeszyt do prowadzenia pamiętnika, który właśnie czytasz, musiałem wydać okrągłe dziesięć szmaragdów! Bibliotekarz nieźle ze mnie zdarł. Mama dała mi te szmaragdy na jedzenie. **Gdyby się dowiedziała, że zamiast wykupić tydzień obiadów w szkolnej stołówce, zdecydowałem się na pamiętnik...**

W sumie jednak bibliotekarz był całkiem miły w porównaniu do płątnierza sprzed tygodnia. Koleś zażądał ode mnie trzydzieści szmaragdów za skórzane buty. Buty, które wcale nie były w dobrym stanie!

Serio, ktoś naprawdę dałby tyle za nie?

Z drugiej strony mój kumpel Stump sprzedał kiedyś spleśniałego ziemniaka wojownikowi. Za pięć szmaragdów.

Podejrzewam, że wojownik musiał być naprawdę głodny...



Muszę uważać nie tylko na sprzedawców. Niektóre dzieciaki z wioski to debile. Zwłaszcza cały ten **Max**. Bez przerwy wymyśla niestworzone historie. I są tacy, co mu wierzą.

Max lubi wyzywać się na bojących dudkach.

Darę dni temu opowiadał jakiemuś dzieciakowi o potworze zwanym **kupokrzykiem**. Według niego **kupokrzyk** to specjalna odmiana creepera.

Te normalne są zielone, ponieważ składają się z liści. Kupokrzyki są zaś brązowe, gdyż powstały z...

No...

Powstał z kupy.



Nie chcesz być
w **pobliżu**, kiedy
coś takiego
wybuchnie.

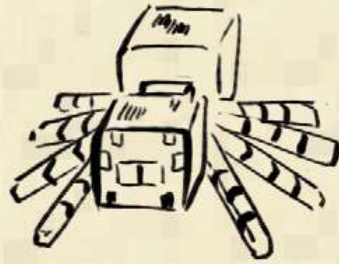
Kiedy kupokrzyk atakuje, **wcale nie syczy**. Wydaje z siebie głośne bulgotanie. Tak przynajmniej twierdzi Max.

Oczywiście Max wszystko to zmyślił. Wiem o tym. Ale parę dzieciaków mu uwierzyło.

I kiedy bawiły się na ulicy, Max ukrył się za domem. Potem zaczął wydawać dźwięki, które – jego zdaniem – wydawał z siebie kupokrzyk.

Graagraaaagggurrrrrggggggg – fttttt!!!

Przeraził niektóre maluchy. Z tego, co słyszałem, od kilku dni nie chcą korzystać z łazienki. Boją się, że kupokrzyk je dopadnie.



Cóż. Witajcie w moim świecie.
Irytujące moby.
Chciwi bibliotekarze.

I Max.

PIĄTEK

Ostatniej nocy miałem szalony sen.

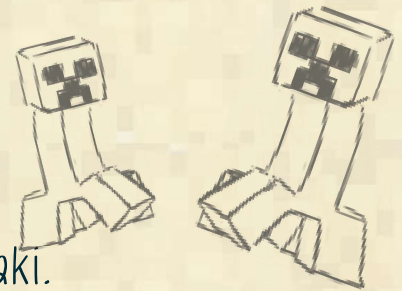


Nasza wioska doczekała się wojowników, a ja byłem jednym z nich.

Patrzyłem **endermanowi** prosto w oczy.

Gołymi rękami odbijałem strzały **szkieletu**.

Kosiłem **zombie** niczym farmer przycinający buraki.

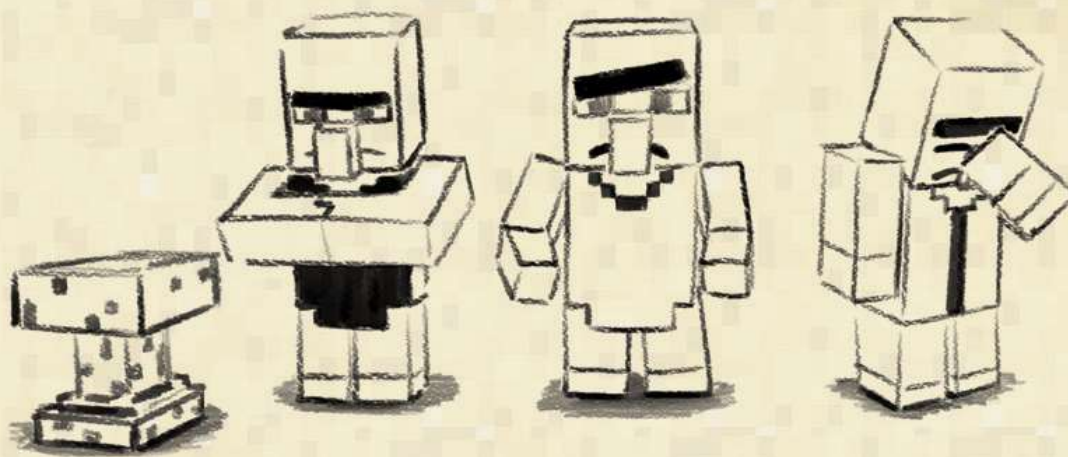


I wreszcie przywaliłem **creeperowi** tak mocno, że odbił się od ziemi i pofrunął w stronę słońca, gdzie eksplodował. Słońce zaczęło jaśniej świecić i spaliło **resztę szkieletów i zombie**.



Ale to tylko sen. W rzeczywistości... szkoła zaczyna się w poniedziałek, a ja dopiero co skończyłem dwanaście lat.

Dwanaście. W tym wieku mieszkańcy wioski przestają być dziećmi i zaczynają uczyć się zawodu. Większość dzieciaków ciągnie do rolnictwa, wytwarzania czy budownictwa, ale mnie kręci walka. Chciałbym, żeby w naszej szkole odbywały się takie lekcje.



Nie zamierzam zostać kowalem czy rzeźnikiem. Może księdzem?

Albo po prostu ucieknę i będę jak Steve!

Nie no, jak mógłbym uciec? Bardzo kocham mamę. Mój tata też jest całkiem fajny. Oczywiście chce, żebym tak jak on został farmerem.

Niełatwo być farmerem, tak à propos.

Ludzie przychodzą i kradną twoje plony. Nam przydarzyło się to dziś. Jakiś dziwny koleś pojawił się w wiosce i zaczął wyciągać z naszej ziemi marchewkę. Tata próbował go powstrzymać,

więc gość przyłożył mu kamiennym kilofem.

Wkurzyłem się.

Ale **żelazny golem** wkurzył się jeszcze bardziej.

Przyfasolił gościowi tak mocno, że ten upuścił kilof i zwiął.

Sprzedziałem kilof kowalowi za trzy szmaragdy...



Uczę się, prawda?

SOBOTA

Zeszłej nocy moby znów zaatakowały.

Dlaczego ktoś w ogóle atakuje tak piękne miejsce?



Ma mury, które
chronią nas przed
szlamami
i zombiakami.

Jak widzisz,
nasza wioska jest
duża. Jedna
z największych
w Minecraftii.



Jeśli czytasz ten pamiętnik, pewnie właśnie pomyślałeś:

„Zaraz! Wioski nie mają murów
obronnych!!!”

Ale to nie jest pierwsza lepsza wioska, lecz Wioskomiasto.

I to nie my wpadliśmy na pomysł, żeby wznieść mur. To Steve wszystkiego nas nauczył.

Poza tym, jako wieśniak, co byś zrobił?

Kto nie chciałby otoczyć wioski murem? Widzisz, nie jesteśmy **głupi**.

A przynajmniej większość z nas nie jest. Burmistrz nie pozwala nam walczyć z mobami, dlatego bronimy się w inny sposób. Choć wiele to nie zmienia... Pomimo kamiennego muru okalającego naszą wioskę moby wciąż dostają się do środka, czego dowodem niech będzie poprzednia noc.

Tutejsze moby są naprawdę bardzo inteligentne.

Nie wierzysz? Pozwól, że opowiem, co moby zrobiły zeszłej nocy. Wpadły na pomysł, jak przemycić przez mur **stado szlamów**.

Wykorzystały paskudną sztuczkę, która dowodzi jedynie ich inteligencji.

Nazywamy ją **bombą creeperową** !!!

Pokażę ci na rysunku ci, jak to działa.



Działa to tak:

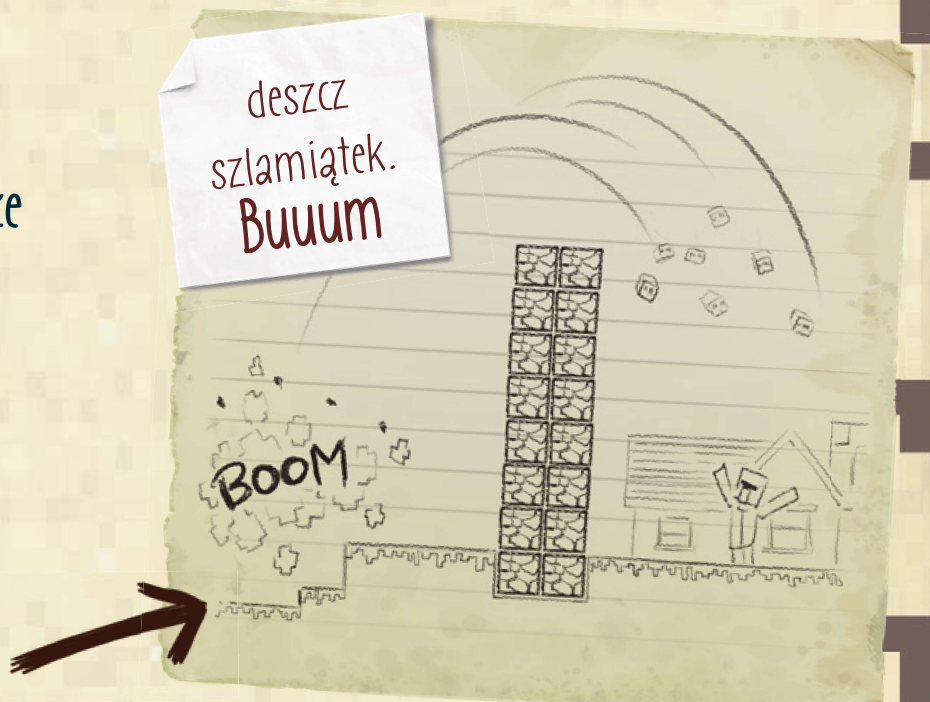
Do prostu szlamy wchodzą na creepera.

I buuum! Creeper eksploduje! Siła wybuchu wyrzuca szlamy wysoko w powietrze. Niektóre przelatują nad murem i dostają się do wioski. Oczywiście eksplozja zabija szlamy.

I na tym polega trik:

kiedy szlam umiera, dzieli się na mniejsze szlamy.

Wskutek użycia bomby creeperowej na miasto spada



Stałem na zewnątrz, kiedy do tego doszło. Spojrzałem w górę i mały szlam spadł z nieba prosto na moją twarz! Co prawda zginął od uderzenia w nią, ale byłem usmarowany cuchnącą mazią. Co gorsza, połknąłem jej trochę. **Fuuu!**

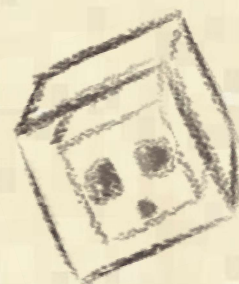


Prawdopodobnie będę miał dziś w nocy koszmary. **Nie śmieję się ze mnie.** Jak byś się czuł, gdyby **akurat na tobie rozmazało się szlamiątko?** Też pewnie nie byłbyś zadowolony.

A potem, jakby tego było mało, mama ugotowała potrawkę grzybową na obiad.

Naprawdę? Czy to jakiś żart? Zostaję zaatakowany przez **szlam**, a ona gotuje potrawkę z obślizgłych grzybów? Nie przełknąłbym tego.

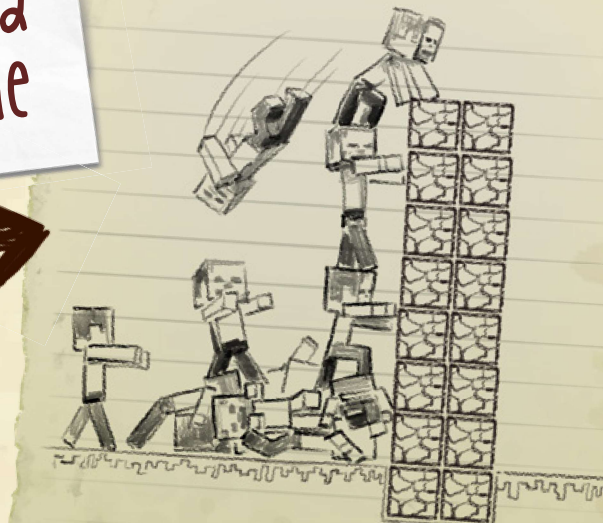
Nie zdołałbym. Po prostu nie.



W każdym razie nie uwierzysz, jak kreatywne są moby. Stają się coraz bardziej przebiegłe. Współpracują ze sobą. A bomba creeperowa to tylko jedna z wielu ich tanich sztuczek.

Istnieje również coś takiego jak „drabina zombie”, kiedy to zombie tworzą tuż obok muru coś na kształt schodów.

Drabina zombie



Albo
„pajęcza winda”,
kiedy pająki wnoszą inne
moby na mury.

Pewnie sobie myślisz:

„Zaraz! Moby tego nie robią!
Moby ze sobą nie współpracują!!!”.

Mogę tylko powiedzieć... przyjeźdź do mojej wioski i sam się
przekonaj. W tych stronach życie wieśniaka wcale nie jest łatwe.

To upokarzające, że tak nas traktują. Chciałbym móc się im
odgryźć. Nigdy więcej byśmy nie cierpieli...

Słyszysz się plotki, że – być może – w tym roku kilku uczniów
przejdzie szkolenie na wojownika. Nie mam jednak wielkich nadziei.

No dobrze, idę raz jeszcze się wykapać.
Kąpałem się już, ale wciąż jadę szlamem.



NIEDZIELA

Szkoła zaczyna się jutro.

Jestem podenerwowany. Wciąż jeszcze nie wybrałem żadnego zawodu.
Rano znów musiałem iść zbierać ziarno.

Ech. Cóż za ekscytujące życie.

Zabrałem ze sobą patyk.
Udawałem, że to miecz.
Wysokie kępy trawy to były szkielety. Te mniejsze – pająki.
Żałosne, wiem.

Do pół godziny atakowania trawy
i zbierania ziarnen zobaczyłem **Steve'a**.



Kiedy się zbliżył, przypomniałem sobie o pytaniu, które planowałem mu zadać.

– Hej, skąd właściwie pochodzisz? Z jakiejś wioski?

– Z wioski? – zapytał i pokręcił głową.

**Nie, nie.
Jestem... z innego świata.**

Z innego świata? O czym on mówi? Musiałem wyglądać na bardzo zaskoczzonego, bo westchnął.

– Nieważne. I tak żaden wieśniak mi nie uwierzy. Bo niby dlaczego? Postanowiłem grać w jego grę. Sądziłem jednak, że pewnie ze mnie żartuje.

– No dobrze, to jak nazywa się twój, no, **świat?**

– **Ziemia.**

– Ziemia? To **dziwna nazwa**, nie sądzisz? Jak się tutaj dostałeś?

– Nie wiem – odpowiedział. – Niewiele pamiętam. Byłem tam i nagle, w ciągu chwili, znalazłem się tutaj. Ale to było wiele miesięcy temu.

Cóż, Steve nie wygląda tak jak my, wieśniacy. Może rzeczywiście pochodzi z innego świata. Kiedy na niego patrzę, dostrzegam smutek w jego oczach. Bardzo chcę go pocieszyć.

– Mam nadzieję, że znajdziesz sposób, żeby powrócić do domu – rzuciłem. – Rodzice pewnie za tobą tęsknią.

– Dziękuję – stwierdził i umilkł. – Zaraz... To ty naprawdę mi uwierzyłeś?

Kiwnąłem głową.

– Oczywiście. Ocaliłeś przecież naszą wioskę. Pokazałeś nam, jak zbudować mur. **Dzięki!**

– Nie ma sprawy – odparł. – Moby w tych okolicach są hardcore'owe. Doszedłem do wniosku, że przyda wam się pomoc.

Znow kiwnąłem głową. Przez chwilę obaj milczeliśmy.

– ...

– ...

Potem się odezwałem.

– **Steve?** Czy twoim zdaniem wieśniak może **zostać wojownikiem?**

Steve rozpromienił się jak kwadratowe słońce.

– Sądząc po sposobie, w jaki rozprawiłeś się z tą trawą... myślę, że tak. Bo dlaczego nie?

– Wioskowa rada na to nie pozwala – odpowiedziałem. – Twierdzą, że to niebezpieczne.

– Cóż, czasami trzeba się komuś postawić – stwierdził Steve. – To część życia, **wiesz?**

Westchnąłem.

– Ale ja znam się tylko na podlewaniu. Oraz karmieniu **kurczaków i świń.**

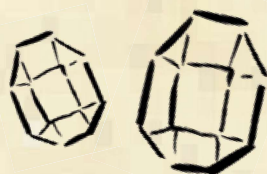
Steve położył dłoń na moim ramieniu.

- Niczego tak naprawdę nie tracisz – powiedział. – Możesz mi wierzyć. Trzy dni temu spałem na śmietniku i jadłem surowe ryby. Brzmi fantastycznie, prawda?
- No niezupełnie.
- Więc spróbuj docenić to, co masz.
- Być może masz rację. Hurrrrrr.
- A właśnie, rozpoczęłeś już szkołę? – zapytał.
- Nie.
- Hm. Pozwól, że pokażę ci parę sztuczek.

I tak aż do końca dnia **Steve uczył mnie kilku rzeczy**. Głównie wyrabialiśmy narzędzia. Potem zapytał mnie, czy może pożyczyć mój drewniany patyk, którym się wcześniej bawiłem. Powiedziałem mu, że odstąpię mu go za zaledwie dwadzieścia szmaragdów.

Tak.

Zdecydowanie się uczyć.



PONIEDZIAŁEK

Dziś pierwszy dzień szkoły.



Wioskowa Szkoła
Minecraftu
i Wojownictwa

Nie było źle.

Max zobaczył, że notuję coś w pamiętniku. Ponieważ planuje zostać bibliotekarzem, zażądał, żebym mu go pokazał. Nie zgodziłem się. Gdyby przeczytał to, co o nim napisałem, z pewnością chciałby się zemścić. Prawdopodobnie opowiedziałby pozostałym dzieciakom historyjkę, w której pojawiają się ja, **pieluchy** i kupokrzyk.

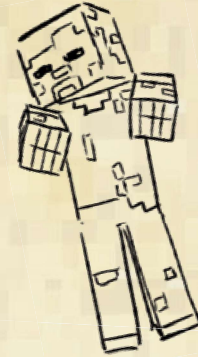
Para wiejskich rodziców rozmawiała w pobliżu w starej wiejskiej mowie:

...rurr... hurrrr-hurrr, rhurrr.... Rurr?

...rhurrrhurrrhuurrrrrr....

Rano **asystenci** rozdali uczniom plany lekcji.

Tak wyglądają moje zajęcia:



***** RANO *****

WYTWARZANIE
PODSTAWY
WZNOSZENIA MURÓW
OBRONA PRZED
CREEPERAMI
OSZUKIWANIE ZOMBIE
UCIEKANIE PRZED ZOMBIE

***** PO POŁUDNIU *****

OBRONA PRZED
SZKIELETAMI
PODSTAWY HANDLU
ZAAWANSOWANA UPRAWA
PSZENICY

Hurrr.

Wytwarzanie mnie nie kręci, jeśli mam być szczery. Zdecydowanie wyżej cenię sobie rolnictwo. Przede wszystkim dlatego, że rodzice nauczyli mnie podstaw, więc czuję się pewniej.

Dziś też **wioskowa starszyzna** pojawiła się w szkole – w tym sam burmistrz. To oznaczało, że za chwilę miało wydarzyć się coś ważnego. A kiedy burmistrz zaczął wygłaszać jedną z tych swoich mów o mobach, moje serce zaczęło bić szybciej.

– Musimy się dostosować – powiedział. – Te moby robią się coraz inteligentniejsze. Silniejsze. Współpracują ze sobą. **Musimy zacząć się przed nimi bronić.**

– Wiemy, że wielu z was już wcześniej o to pytało – dodał inny członek rady. – Uświadomiliśmy sobie, że dłużej nie powinniśmy już ukrywać się po domach...

Dyrektor szkoły wysunął się naprzód.

– A to oznacza, że... być może **pięciu najlepszych tegorocznych uczniów...** zostanie w przyszłości **wojownikami!**

Dodekscytowani uczniowie zaczęli pokrzykiwać. Potem nastąpiły pełne podniecenia szepty. Nikt nie mógł w to uwierzyć. Nawet ja.

Więc plotki okazały się jednak prawdą? Pod koniec roku **pięciu najlepszych uczniów** podąży ścieżką **wojownika?**

Zupełnie jakby moje modlitwy zostały wysłuchane! (Czasami się modłę. W naszej wsi jest kościół).

Tyle że w tym roku naukę w szkole rozpoczęło **150 uczniów**.

Konkurencja będzie wyjątkowo duża. **Max** z pewnością spróbuje, żeby mieć się czym przechwalać, podobnie jak **Pebble**, dzieciak **jeszcze gorszy od Maksa**. W sumie to większość uczniów spróbuje swoich sił. Wymachiwanie mieczem? Noszenie zbroi? **To dopiero życie!**

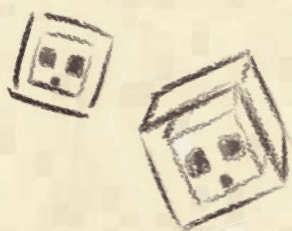
W tym roku rada dała uczniom powód, żeby się postarać.

Do wystąpień przegadałem sprawę z moim najlepszym kumplem, **Stumpem**. **Szalał** na punkcie tego pomysłu jeszcze bardziej niż ja.

Godzinę później wzięliśmy udział w serii testów. Raczej prostych, takich jak **wyrabianie patyków** czy **sadzenie pszenicy**.

Tyle że mierzono nam czas.

Do zakończeniu sprawdzianu nauczyciele rozdali wszystkim uczniom **karty z wynikami**. **To moja karta**.



Ale
masakra!

WYNIKI RUNTA:	
ROLNICTWO	6%
BUDOWNICTWO	0%
WYTWARZANIE	3%
POZIOM 3	

Najwyraźniej nie poszło mi budowanie. Przez cały czas błędziłem myślami gdzieś indziej i byłem zdekoncentrowany. Nie mogłem przestać myśleć o tym, że mam szansę zostać **uzbrojonym w miecz i rozwalającym moby luzakiem** takim jak Steve.

W wiejskiej szkole na podstawie wyników testów otrzymuje się poziomy.

Poziom 1 jest dla całkowitych noobów.

Poziom 100 oznacza pełną fachowość na wszystkich polach.

Zdałem testy na poziomie 3.

Całkiem nieźle.

Stump załapał się tylko na poziom 1, a **Sara** – dziewczyna, z którą się przyjaźnię – na poziom 2.

Sądziłem, że trójka to całkiem niezły wynik jak na pierwszy dzień szkoły, ale potem **Max** pokazał mi swoje wyniki.

Był na poziomie 5.

Łał!!!

Czy on kiedykolwiek przestanie być irytujący?

Gdy patrzyłem na jego kartę z wynikami,
on spojrzał na moją.

Zaczął się śmiać. No jasne!



– Zastanawiam się, jak będą cię nazywać, jeśli kiedykolwiek zostaniesz wojownikiem – stwierdził. – **Lord Noob?**

– Prędzej **Strażnik Dziecięcy** – odpowiedziałem. – Bo ktoś będzie musiał pilnować twoich **żenujących postępów**.

– Jak chcesz.

Oddał moją kartę.

– **Kiedy dotrę na setny poziom, a ty wciąż będziesz na dziesiątym, wezmę cię na asystenta. Co ty na to? Hurr!**

Spojrzałem na niego.

– **Muuu!**

Jego policzki zrobiły się czerwone. Przygody krowy Krowy to **książeczka dla dzieci**, a mimo to ją uwielbia. Sam widziałem, jak

czytał ją kilka tygodni temu. I pewnie nie chciałby, żeby ktoś się o tym dowiedział.



Rrrrrrurrrrrg!

Max odszedł bez słowa.

Kiedy odszukałem mojego kumpla **Stumpa**, był wściekły. Patrzył na kartkę z wynikami. Spojrzałem na swoją i też poczułem żal.

– **Poziom 1** – jęknął Stump. – **Poziom 1!** Nawet nie jestem uczniem na drugim poziomie! Naprawdę jest ze mną aż tak źle?

– Wcale nie – odpowiedziałem. – Dogonisz nas. Twoi rodzice są piekarzami, więc znasz się na wytwarzaniu, prawda? Moi rodzice są farmerami. Możemy pomóc sobie nawzajem, wiesz?

Dokiwał głową, po czym zmiął kartkę ze swoimi wynikami i rzucił nią o podłogę tak mocno, jak to możliwe.

– Może nie mam szans dobić do czołowej piątki, ale nie pozwolę, żeby mnie tak upokarzano! **Zamierzam dotrzeć co najmniej na pięćdziesiąty poziom!**

Całkowicie się z nim zgadzałem. I miałem jasny cel. Kiedy osiągnę poziom 100, wręcę kartkę z tym wynikiem Maksowi. A potem powiem mu... no... Powiem mu coś błyskotliwego. **Tego jestem pewien.**

Może powinienem zastanowić się nad tym, co mu powiem, kiedy ten dzień wreszcie nadejdzie.
